

KS. EDWARD WALEWANDER

Bp Mariusz Leszczyński, *Horyniec Zdrój. Studia z historii miejscowości i parafii*, TN KUL, Lublin 2016, ss. 180

Autor recenzowanej książki, biskup pomocniczy diecezji zamojsko-lubaczowskiej Mariusz Leszczyński, doktor habilitowany teologii w zakresie historii Kościoła, zajmuje się jego dziejami w XIX i XX w. (głównie archidiecezji lwowskiej), a także historią sztuki i muzealnictwem sakralnym. Jest dyrektorem Muzeum Diecezjalnego w Zamościu.

Przede wszystkim pełni liczne obowiązki pastoralne, co sprawia, że jest rozpoznawalny i ceniony nie tylko w swej rodzimej diecezji, bliski ludziom. Przepowiadanie z ambony wzmacnia nierzadko grą na harmonijce ustnej, co dodatkowo wzbudza zainteresowanie wiernych treściami ewangelicznymi.

Znajduje jeszcze czas na pracę naukową. Jego zainteresowania i osiągnięcia badawcze są bogate. Jest autorem 8 książek i około 300 mniejszych publikacji naukowych i popularnonaukowych.

W omawianej pracy obiektem zainteresowania jest obszar badawczy wchodzący w zakres historii regionalnej. Autor ukazuje w niej Horyniec Zdrój, jedną z wielu „małych ojczyzn”, bez których nie byłoby tej wielkiej, jedynej Ojczyzny – Polski. Dzieje rodzinnego Horyńca są jego pasją od dzieciństwa. „Od tamtego czasu gromadzę wiadomości i pamiątki związane z historią tej miejscowości i parafii” – przyznał w *Słowie od autora* (s. 7) Regionalizm w dorobku bpa Leszczyńskiego godny jest docenienia, gdyż wielu badaczy waha się, czy warto podjąć trud żmudnej kwerendy dotyczącej dziejów miasta, miasteczka czy też wioski. Uważają to za stratę czasu. Nie mają racji, bo w rzeczy samej jest on dobrze spożytkowany. Monografie małych jednostek administracyjnych wydobywają bowiem i utrwalają wydarzenia i ludzi nieraz wielce zasłużonych, ale szybko odchodzących w zupełną niepamięć. Bez nich lokalna historia byłaby uboga, bezpowrotnie pozbawiona ciągłości, pełna niedopowiedzeń i luk. O wielu faktach – choćby drobnych, ale ważnych w biegu

wydarzeń – w ogóle byśmy nie wiedzieli. Nie poznalibyśmy nigdy talentów, dokonań, poświęcenia, a niekiedy heroizmu osób, które jak najbardziej zasługują na upamiętnienie i wdzięczność. Powinny stać się wzorem dla młodszych pokoleń. Często są to prawdziwi i skuteczni wychowawcy.

Książka bpa Leszczyńskiego pt. *Horyniec Zdrój. Studia z historii miejscowości i parafii* składa się z siedmiu rozdziałów.

Pierwszy rozdział dotyczy przeszłości Horyńca. Najpierw omawia „czasy najdawniejsze” tej miejscowości i całego regionu, następnie stawia pytanie na temat związku Jana III Sobieskiego z Horyńcem, później charakteryzuje zasługi rodu Stadnickich i Ponińskich dla tej miejscowości. Czwarty punkt tego rozdziału zajmuje się rodziną Karłowskich, ostatnich dziedziców Horyńca.

Rozdział II to historia uzdrowiska, którego początki sięgają połowy XIX stulecia. Jego rozkwit nastąpił w dwudziestoleciu międzywojennym. Autor nie pominął ukazania ciężkich lat zdroju w okresie II wojny światowej. Najpierw, w październiku 1939 r., wszystkie obiekty zdrojowe żołnierze sowieccy zajęli na koszary, łaźnie i pralnie, a w czerwcu 1941 przejęli je Niemcy. Po zakończeniu wojny działała tu Ukraińska Powstańcza Armia, która dopełniła grozy zniszczenia uzdrowiska. Dopiero pod koniec lat 40. XX w. pojawili się tu pierwsi kuracjusze. Z czasem następował coraz większy jego rozwój. Dziś cieszy się ono niekwestionowaną renomą w kraju, a także zagranicą.

Rozdział III omawia *Zasługi książąt Ponińskich dla kultury narodowej* (s. 57-76). Zapis tego rozdziału brzmi nad wyraz pompatycznie. Wystarczy przypomnieć, że na dziejach tej rodziny cieniem się kładzie fakt, iż marszałkiem I sejmu rozbiorowego w latach 1773-1775 był Adam Poniński, magnat na usługach Rosji. Monografia Horyńca wspomina o nim jakby mimochodem (por. s. 16-17). Wymowny obraz Jana Matejki pt. *Rejtan* przedstawia tego zdrajcę o niesłychanej pysze, jak uniesioną ręką pokazuje leżącemu pod drzwiami Rejtanowi żołnierzy rosyjskich w uchylonych drzwiach sali zamkowej w Warszawie. Matejko umieścił u jego stóp drobny znak: złotego talara, który był dowodem, że został przekupiony przez carycę Katarzynę. Współcześni Ponińskiemu właściwie odczytali haniebny czyn tego niesławnego marszałka I sejmu rozbiorowego. Przepowiedziano, że jego ród wygaśnie w momencie od-

rodzenia Polski. Trzeba dodać, że Poniński dowodził częścią wojsk polskich podczas powstania kościuszkowskiego. Panuje powszechne przekonanie, że celowo zwlekał z przybyciem do Maciejowic, co przyczyniło się do tego, iż Kościuszko poniósł klęskę i dostał się do niewoli rosyjskiej. Przepowiednia się sprawdziła. Ostatni męski potomek z rodu Ponińskich, Kalikst Michał, zmarł w 1920 r., kiedy Sowietci wkroczyli do Polski. Zostali jednak odparci w słynnej bitwie, zwanej Cudem nad Wisłą.

Treść IV rozdziału stanowią dzieje parafii rzymskokatolickiej w Horyńcu. Omawia się tu takie klasyczne tematy, jak granice i przynależność terytorialną, kościoły i kaplice, duszpasterstwo.

Rozdział V dotyczy powstania i burzliwych dziejów kościoła zdrojowego.

Rozdział VI zajmuje się sanktuarium maryjnym w Nowinach Horynieckich. Omówione są w nim kolejno takie zagadnienia, jak początki kultu Matki Bożej w tej miejscowości, historia figury Maryi i kaplicy oraz pielgrzymki do tego sanktuarium.

Pracę zamyka rozdział VII, zatytułowany *Ślady św. Brata Alberta Chmielowskiego i bł. siostry Bernardyny Jabłońskiej w Horyńcu i okolicy*.

Książka zawiera wiele cennych zdjęć, doskonale ilustrujących omawianą problematykę.

Dzieje lokalnej społeczności przedstawione są przez Autora interesująco. Można nawet powiedzieć, że po mistrzowsku. Przypomnienie zasług franciszkanów konwentualnych, od ustanowienia w 1775 r. parafii pracujących w Horyńcu, którzy dobrze się sprawdzili w trudnych czasach dziejów Kościoła na tym terenie, jest bardzo potrzebne. Nie jako listek wawrzynu do wieńca chwały, ale jako lektura dla młodych pokoleń, które szukają dobrych wzorów. Dzisiaj jest to tym bardziej potrzebne, bo obserwujemy tendencję do deprecjonowania postaci nawet najbardziej zasłużonych dla Polski. Nie oszczędza się ich, przewartościowuje w sposób zupełnie nieuzasadniony, odbiera dobre imię, umniejsza dokonania. Ośmieszają się i kpi. Dotyczy to również kapłanów, wielkich ludzi Kościoła. Nie możemy na to pozwolić.

W Seminarium Duchownym powtarzało się znane powiedzenie łacińskie: *Labia sacerdotis custodiant sapientiam* (Niech usta kapłańskie strzegą mądrości). Nie każdy traktował je całkiem poważnie, to

prawda, ale byli i tacy, którzy przez całe życie hołubili jakiś temat, aż stali się wytrawnymi specjalistami w danej dziedzinie. Ks. bp dr hab. Mariusz Leszczyński ukochał region swego pochodzenia i rodzinną miejscowość. Nie zapomniał o niej później, gdy został biskupem pomocniczym w Zamościu. Pozostawia czytelnikowi cenną pracę.

Każdy ma swoje poletko, które uprawia nie dla sławy, czyjejs pochwały, ale dlatego że się za coś wywdzięcza. Ksiądz biskup Leszczyński czyni to w poczuciu serdecznej więzi z Horyńcem Zdrojem i ziemią roztoczańską tak bardzo przetkaną historią. Nie potrafił przejść obok niej obojętnie. Zbierał jej okruchy i – jak to bywa z człowiekiem poszukującym – stał się bogaczem. Uzbierał tyle dobra! Taki nasuwa się wniosek, kiedy weźmie się do ręki napisaną przez niego książkę. Została wydana bardzo starannie. Wydawnictwo zadbało też o potrzebne streszczenie w języku angielskim. Dzięki niemu to wartościowe poznawczo studium trafia do szerszego obiegu naukowego.